

WALERY ŁOZIŃSKI.



SZLACHCIC CHODACZKOWY

POWIEŚĆ.

CZĘŚĆ III.

WARSZAWA
NAKŁADEM "ZIARNA"

1909



Druk. E. Nicz i S-ka, Nowy-Świat Nr. 70

VII.

Czarny Jerzy.

Magdusię-Zazulkę obsiadł teraz—
jak się rzekło—rój wielbicieli i za-
lotników.

Sam nawet pan aktuarjusz domini-
kalny, lubo tak znakomita i głębo-
ko wykształcona osoba, bardzo czę-
sto pod różnymi pozorami zaglądał
w świątecznych sukniach do Zawi-
chrzynu, i z zamaszystą miną, a na
bakier zasuniętym kapeluszem krą-
żył posuwistym krokiem popod okna

pięknej i posażnej szlachcianeczki chodaczkowej, aż go naraz z Czarnym Jerzym jakaś niewczesna spotkała przygoda, w której po same uszy, ba nawet wyżej, bo po same końce kołnierzyków skąpał się w jakimś bagnisku zawichrzyńskim.

Po tym wypadku postrach ogarnął wszystkich obcych konkurentów, a toczył się tylko bój zawzięty między samymi zawichrzyńskimi, którym zresztą i Magdusia sama i jej dziadus stary większą robili nadzieję i więcej objawiali życzliwości.

Między tymi znowu trzymali prym obadwaj, nieprzeblągani od dzieciństwa rywalowie, Czarny Jerzy i Michał Dynia. Domyślał się cały Zawichrzyn, że tylko jeden z tych dwóch zapaśników odniesie tryumf ostateczny, zachodziła jeno wątpliwość który? Ku jednemu skłaniało się widocznie serce Magdusi, drugiemu

zdawał się więcej sprzyjać stary Maciej.

Obadwaj bo młodzieńcy różnili się od siebie rażąco i jaskrawo, od samego koloru włosów i ocz, aż do najsubtelniejszych odcieni charakteru i skłonności.

Czarny Jerzy, jedynak nieboszczyka pana Marcina, najzamożniejszego niegdyś po Macieju szlachcica w Zawichrzynie, postradał ojca za młodu, a wychowany przez matkę, aż nazbyt czułą i słabą, urósł w najdorodniejszego młodzieńca w zaścianku, lecz przybrał zarazem mnóstwo przywar, właściwych wszystkim dzieciom wypieszczonym.

Już dorastał męzkich lat, a jeszcze nie wiedział, co znaczy ukorzyć się przed wolą starszych, jak można zmordować się w czemś innem, jak nie w tańcu lub jakiej igraszce swawolnej.

Wychowany w próżniactwie ucie-